

# W imie, wyższych racji

Z Aliną Ratkowską,  
klawesynistką wykształconą  
przez Andreeę Marcona,  
współzałożycielką wytwórni płytowej Sarton,  
rozmawia Maciej Łukasz Gołębiowski.

## Proszę przyjąć gratulacje za wydanie pierwszej płyty zespołu TWOgether Duo, nagrodzonego tegorocznym Paszportem Polityki.

Bardzo dziękuję, choć gratulacje należą się przede wszystkim dwójce utalentowanych artystów i profesorowi Klaudiuszowi Baranowi, który zachęcił ich do wspólnego grania. Materiał dźwiękowy został zarejestrowany w UMFC, a dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury udało się go wydać. Sarton to nie tylko ja, ale również reżyser dźwięku, Katarzyna Rakowiecka-Rojsza, przez którą wszyscy się poznailiśmy.

## To chyba nie jest typowe wydawnictwo w państwa katalogu, zdominowanym przez muzykę dawną?

Sarton faktycznie zaczął od wydawania muzyki XVIII wieku, ale poza płytą TWOgether Duo mamy już na koncie także komplet mazurków Romana Maciejewskiego, jednego z klasyków XX wieku. Chcemy być odbierane jako firma wydająca klasykę, bez względu na epokę. Nie wykluczamy, że kiedyś mrugniemy też w stronę jazzu. Są takie plany.

## Zaczęłyście panie w 2010 roku od wydania „Wariacji Goldbergowskich” Bacha. Niedługo potem pojawiły się utwory kompozytorów, o których dziś praktycznie nikt nic nie wie.

W zbiorach gdańskiej Biblioteki PAN znajduje się masa wspaniałej muzyki autorstwa kompozytorów działających niegdyś w tym bogatym mieście. Samych kantat jest kilkaset. Stopniowo je badamy i staramy się przybliżyć publiczności. Od 2006 roku prowadzę tam Festiwal Goldbergowski, którego repertuar to w dużej części kompozycje takich autorów, jak du Grain, Pucklitz, Roemildt czy Mohrheim.

## Do tej pory udało się wydać płyty z kantatami bożonarodzeniowymi i wielkopostnymi oraz „Pasję” Freislicha. Co dalej?

Blisko z nami współpracujący zespół Goldberg Baroque Ensemble planuje zrealizować w tym roku bardzo trudny z punktu widzenia techniki nagraniowej projekt z muzyką polichoralną – kantaty okresu wielkanocnego. W kościele św. Trójcy musimy umieścić w różnych miejscach dwa zespoły muzyków. Do tego dojdą organy. Miejmy nadzieję, że wszystko się uda i że naturalni mieszkańcy tej historycznej budowli tym razem dadzą nam spokój.

## Myszy przegryzły kable?

Nie, ale gdy ostatnio tam nagrywaliśmy, codziennie o 13.00 dołączał się do nas ptak,

który śpiewał pod samym sklepieniem kościoła. W żaden sposób nie dawał się uciszyć. Stosowaliśmy wszelkie środki, włącznie z pistoletem hukowym, ale nie pomagało. Ostatecznie musieliśmy ustąpić naturze i robić przerwy, czekając aż ptaszek znajdzie sobie inne zajęcie.

## Planujecie wydawać kolejne nagrania z muzyką współczesną?

Wiosną planujemy wydać muzykę Miłosa Bembinowa, a później płytę z kameralistyką Pawła Mykietyna w wykonaniu kolejnego młodego duetu – Warsaw Modern Duo.

## Z jakiego sprzętu korzysta Sarton?

Wykorzystujemy m.in. mikrofony Brau-nera. Pracujemy też w oparciu o system SADIE, uznawany za najlepszy do montażu muzyki klasycznej. Przy większych projektach posiłkujemy się urządzeniami wynajmowanymi od współpracujących z nami instytucji. Staramy się, by zawsze był to sprzęt z najwyższej półki, a jakość nagrań nie ustępowała klasie muzyki i wykonania. Muzycy mają dziś wystarczająco kłopotów. Chcemy ich dorobek prezentować perfekcyjnie i tak podziękować za zaufanie.

## Wytwórnia działa już trzy lata.

## Co na to nieliczna, ale jednak – konkurencja?

Nie doszły nas żadne słuchy. Pytanie, czy w ogóle jesteśmy dla kogoś konkurencją? Sarton rządzi się innymi prawami niż komercyjne wydawnictwo. Prowadzimy to wydawnictwo w imię wyższych racji. Jeśli ktoś przychodzi z dobrym projektem, staramy się mu pomóc. Występujemy o dotacje z funduszy publicznych albo szukamy sponsorów. Dbamy o dobrej klasy poligrafię. Tłoczmy płyty w niskim nakładzie; na tyle realnym, żeby można go było sprzedać w Polsce.

Dystrybucją zajmują się Polskie Nagrania. To gwarancja, że Sarton jest w Empikach, dużych sklepach typu Saturn i księgarniach internetowych. Szukamy rynków zbytu za granicą. Na razie udało się w Wielkiej Brytanii i Japonii. Mamy też pierwsze recenzje naszych płyt w prasie niemieckiej.

## Pozytywne?

Tak, nasze albumy przyjęto bardzo ciepło. Recenzenci docenili świetnych instrumentalistów Goldberg Baroque Ensemble i ich dyrygenta, Andrzeja Szadejko. Jedynymi zauważonymi mankamentami były kwestie niuansów językowych u śpiewaków solistów. Zespół wziął to sobie do serca i do kolejnych nagrań zaprasza już wyłącznie ludzi z krajów niemieckojęzycznych lub takich, którzy znakomicie znają język.

## Część płyt widocznych w katalogu jest niedostępna. Planujecie dodruki?

Na rynek trafia około 500 egzemplarzy każdego tytułu. Bardzo nas cieszy, że się sprzedają, choć trochę czasu to zajęło. Zwykle dotyczy to starszych tytułów. Na razie nie planujemy dodatkowych tłoczeń. Jesteśmy w kontakcie z Biblioteką PAN. Jeśli jej władze zechcą dofinansować kontynuację projektów, chętnie się tym zajmujemy. Tymczasem niektóre nasze tytuły to już niemal białe kruki. Warto więc się spieszyć, bo to dobre nagrania.

## Co z dystrybucją cyfrową?

Wszystkie nasze tytuły są dostępne w Naxos Music Library. Tam problem wyczerpanego nakładu nie istnieje. Ciągłe się zastanawiam, czy to nie jest przyszłość fonografii, ale na razie wielu ludzi chce mieć płytę na półce. Podobnie jest, gdy ktoś tak jak ja, planuje habilitację. Uznawanymi elementami dorobku artystycznego w Polsce pozostają fizyczne produkty. Te cyfrowe wydają się zbyt ulotne i mało namacalne.



## Niedługo kolejna edycja Fryderyków. Zgłosiły panie jakieś swoje płyty?

Tak, choć mam mocno mieszane uczucia związane z ostatnimi zmianami w regulaminie. Mogą być one dużym utrudnieniem dla niektórych nurtów. Do tej pory każdy miał swoją kategorię, w której przyznawano nagrodę. Teraz cóż z tego, że nominacje nadal są przyznawane w 10 kategoriach, skoro potem nagrody będą tylko w trzech – „album roku”, „artysta roku” i „najwybitniejsze nagranie muzyki polskiej”. Nie wiem, jak będzie można zestawić projekt klawesynowy z muzyką Frobergera z nagraniami symfonicznymi Filharmonii Narodowej, czy nową płytą uznanego pianisty. To są kompletnie różne światy, których zestawienie może zaszkodzić muzyce pięknej, ale mniej popularnej. Niemniej, mamy nadzieję, że może będą kolejne powody do świętowania sukcesu.

**Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.** ◆